

Historia pewnego medalu cz.15

Data publikacji: 17.06.2012 22:30

Zapraszamy do lektury książki Jacka Stelmacha: Historia Pewnego "Medalu" - Metodą Śledczą "Walecznym Śląsk1919 ". Kolejne odcinki ukazywać się będą co tydzień w niedzielę wyłącznie na łamach portalu OX.PL.

Rozdział V

Na tropie oszustwa cz.2

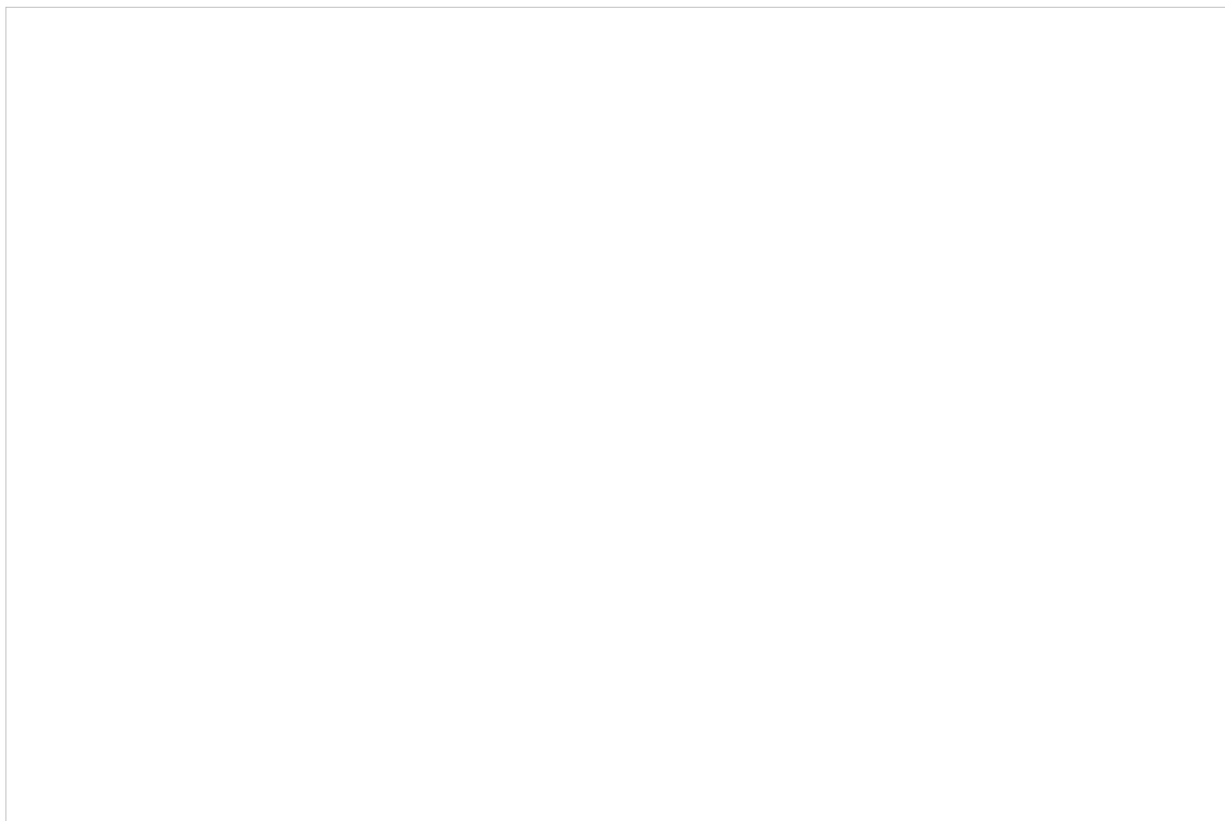
Rozmowa z Panem Bogusławem

Wracając jednak do dalszego opisu „akcji” na giełdzie, po tych kilkunastu próbach telefonicznych zrobiłem półgodzinną przerwę. Obszedłem całą giełdę i zakupiłem kilka brakujących mi legitymacji oraz dwie miniaturki odznaczeń i takie tam drobiazgi. Następnie podszedłem w okolice stoiska Pana Ryszarda i zauważyłem, że numer rejestracyjny jego samochodu zaczynał się na literę WN. Pomyślałem przez moment, że być może Pan Ryszard był osobą sprzedającą na serwisie Allegro kopię Krzyża II. Klasy. To było możliwe! Znowu mania prześladowcza i teorie spiskowe! Aby wykluczyć tę ewentualność wyciągnąłem drugi swój telefon (a mam ich trzy i do tego mnóstwo różnych kart SIM) i wykręciłem telefon do człowieka, który przedstawiał się wcześniej jako Bogusław, a którego danych nie potwierdziłem przecież do końca. Jednocześnie patrzyłem na Pana Ryszarda, czy schylił się po telefon. On jednak nie reagował. Nikt też nie odbierał telefonu po drugiej stronie. Rozłączyłem się i wybrałem numer ponownie. O dziwo, ktoś odebrał telefon i na pewno nie był to Pan Ryszard, bo patrzyłem właśnie na niego i ani nie tknął niczego, co przypominałoby mi z tej odległości „komórkę”. Widząc to rozpocząłem rozmowę, odchodząc jeszcze dalej od stoiska Pana Ryszarda.

Rozmowę zacząłem od zapytania się czy mam przyjemność z Panem Bogusławem Kostką. Najpierw usłyszałem dość niewyraźny głos, który wstępnie rozpoznałem jako kobiecy, po chwili jednak ktoś wzmocnił swój „aparat mowy” i głosem już całkiem męskim odpowiedział: „przy telefonie”. Krótko przedstawiłem się rozmówcy mówiąc mu, że kontaktowałem się z nim wcześniej telefonicznie oraz mailowo, ale nie odbierał telefonów, ani nie odpisywał na maile. Powiedziałem mu otwarcie, że znalazłem na targach staroci w Bytomiu producenta tejże odznaki i, co gorsze, o tym samym numerze, co moja odznaka, i na takiej samej tasiemce. Pan Bogusław nie wydał mi się bardzo zdziwiony tym faktem. Stwierdził, że w jego odczuciu przy sprzedaży był to oryginał i że on wystawił go od kwoty 100 złotych i nie zmuszał nikogo do dawania za niego większych pieniędzy. Poinformowałem go, że w mojej ocenie jest to zwykłe oszustwo. Po pierwsze – przedmiot został wystawiony na stronie oryginałów a nie kopii, po drugie cała korespondencja i informacje mówiące, że przedmiot pochodzi z przedwojennej kolekcji poświadczały jego stare pochodzenie, gdy tymczasem odznaczenie zostało wyprodukowane nie później niż dwa lata temu. Pan Bogusław podchwycił tę informację, i stwierdził, że ten Krzyż II. Klasy otrzymał około 2 lat temu razem z kilkuset innymi pamiątkami po wujku. Słyszając te uniki poinformowałem Pana Bogusława, że nie daje mi innej możliwości jak tylko udać się do Prokuratury bądź najbliższej jednostki Policji i złożyć stosowne zawiadomienie o przestępstwie, a później dochodzić roszczeń na drodze cywilno-prawnej. A to wszystko poprzedzić wystawieniem negatywnego komentarza. Pan Bogusław stwierdził, że jego honor jako oficera wojska polskiego został naruszony i on oczekuje, że ja udam się do Sądu i tam spotkamy się, i on się tego spotkania nie boi. Tu mnie lekko zaskoczył, gdyż wydawało mi się, że kwota 600 złotych to nie jest kwota tak wielka, by nie móc się zachować uczciwie. Powiedziałem mu o tym. Zapytałem go, czy wspomniana suma jest dla niego znaczącą. Myślałem, że nie podchwyci tego wątku. On jednak odpowiedział, że w tej chwili tak. Rozmowa wpadła w ton bardziej tłumaczenia się przez niego i słuchania tego, co ja mówię. W każdym razie finał był taki, że zaproponowałem mu, aby do niedzieli zastanowił się i dał mi odpowiedź, jak zamierza załatwić tę sprawę. Poinformowałem go, że może nawet w ratach oddać mi te pieniądze. Podkreśliłem głównie fakt, że on nie stracił niczego, a ja natomiast niewspółmiernie większe pieniądze w stosunku do faktycznej wartości tego odznaczenia. Z tą kwestią nie podjął dyskusji. Poprosił jedynie o to, by mógł dać odpowiedź do wtorku, na co ja się zgodziłem. Na tym zakończyliśmy rozmowę. Dyskutując z Panem Bogusławem wyszedłem z giełdy i przeszedłem kilkaset metrów w kierunku swojego samochodu i praktycznie przy nim stałem. Pomyślałem

jednak wtedy, że pomimo niechęci do kupowania kopii wrócić jednak na targ staroci i kupić jeszcze jeden Krzyż II. Klasy. Wydawało mi się, że warto mieć w swoich zbiorach nawet kopię tej odznaki, aby w przypadku ewentualnego dogadania się z Panem Bogusławem móc mu zwrócić zakupiony od niego „Krzyż”. Trzeba tu dodać, że co do tego zwrotu nie byłem w pełni przekonany, czy był on konieczny. Wszystko zależało wyłącznie od uczciwości drugiej osoby. Po podejściu do stoiska Pana Ryszarda przegadałem z nim całe pół godziny i kupiłem od niego oprócz wspomnianego „Krzyża” ciekawy medal policyjny, bez zawieszki, ale za to w oryginale. Tylko z czystego samochwalstwa postanowiłem się nim Państwu pochwalić.

Zdjęcie nr 62 – Brązowy medal „Zasłużony Policjant”



Źródło: z kolekcji własnej.

Stary człowiek i ... morze

Po powrocie do domu z Bytomia usiadłem od razu przy komputerze i oprócz spisania „na gorąco” tychże wspomnień, napisałem również e-maila do Pana Bogusława, посыłając mu zdjęcia potwierdzające fakt tego, że sprzedany przez niego Krzyż II. Klasy to kopia, a nie oryginał.

W nawiązaniu do rozmowy telefonicznej, w trakcie, której poinformowałem, że sprzedana przez Pana odznaka "Walecznym Śląsk 1919" za wojnę czesko-polską, okazała się falsyfikatem (kopią) i moją prośbą o zwrot pieniędzy, w załączeniu przesyłam zdjęcia innych Krzyży II. Klasy (mowa o sprzedanym przez Pana egzemplarzu), które wykonałem na giełdzie w Bytomiu w dniu 04.09.2010 r. Jak się okazało na giełdzie tej spotkałem człowieka, który od półtora roku produkuje te kopie wszystkie oznaczone numerem 43 -takim jak na sprzedanej przez pana kopii. Tak więc tak jak Panu powiedziałem przez telefon nie ma możliwości by odznaka ta pochodziła z jakiegokolwiek przedwojennej kolekcji. Proszę zwrócić uwagę na nieoryginalną wstążkę (zawieszkę) do odznaki. Pan Ryszard - producent tej kopii w taką właśnie tasiemkę (lub biało-granatową) wyposaża sprzedawane przez siebie odznaki. Jako, że pochodzi z Warszawy to również w Pana mieście handluje tymi odznakami. Nikt inny nie rozpowszechnia tychże odznak. Pan Ryszard rozpoznał ten egzemplarz jako swój produkt, bo posiada specyficzne cechy o tym świadczące. Wstążka, którą miałem przy zakupionej od pana odznace jest identyczna z tymi, które załącza Pan Ryszard do tychże kopii odznak sprzedawanych przez siebie. To jednoznacznie razem z innymi cechami Krzyża przesądza o źródle pochodzenia tej odznaki oraz czasie jej nabycia przez Pana. Rozmowę z panem Ryszardem nagrałem dla potrzeb swoich zainteresowań oraz zabezpieczyłem sobie możliwość kontaktu z nim w przypadku

potrzeby potwierdzenia tychże faktów. Giełda w Bytomiu należy do jednych z większych giełd w kraju. Tylko jeden człowiek na tej giełdzie handluje tą odznaką a na dodatek jest jej jedynym producentem na świecie. Ale sprzedaje te rzeczy wyłącznie jako kopie. Całość korespondencji kierowanej przez Pana do mnie sugerowała oryginalność odznaki, a tymczasem fakt jest taki, że mówiąc ostrożnie podejrzewam, iż musiał Pan wiedzieć o jej nieoryginalności. Wysłanie przez Pana wcześniej towaru zanim został zapłacony jest niespotykanym przypadkiem na Allegro (przynajmniej bez zabezpieczenia). Wprawił mnie Pan tym w zakłopotanie i dlatego żeby uniknąć jakichkolwiek wątpliwości wysłałem natychmiast pieniądze. Teraz jednak okazuje się, że niczym Pan nie ryzykował po-nieważ odznaka, którą sprzedał mi Pan za ponad 620 złotych faktycznie warta jest 40 złotych. Chciałbym polubownie i uczciwie załatwić sprawę, dlatego przesyłam tą wiadomość oraz w załączeniu zdjęcia, które wykonałem na giełdzie. Czekam na wiadomość. Pozdrawiam. Jacek Stelmach

Tego dnia by było tego na tyle. Jak na moje serce trzydziestosiedmioletniego starego człowieka, to w zupełności wystarczyło! Po głębszym zastanowieniu stwierdziłem, że z tą starością trochę przegiąłem.

CDN...

Komisarz Jacek Stelmach jest komendantem Komisariatu Policji w Skoczowie i pasjonatem. Kolekcjonuje zabytkowe odznaczenia i odznaki oraz dokumenty, na podstawie których były one nadawane.

Gdy 17 lipca 2010 r. jego kolekcja wzbogaciła się o krzyż „Za obronę Śląska”, nie tylko postanowił zgłębić jego historię, ale i sprawdzić, czy medal, którego stał się właścicielem, jest aby na pewno... oryginalny. Nie dysponując fachowym przygotowaniem do badań historycznych, w swoich poszukiwaniach odwołał się to metod najlepiej sobie znanych, a mianowicie... kryminalistycznych; podjął regularne śledztwo. Zakończyło się one już po roku, przynosząc w rezultacie nie tylko ustalenie „prawdy materialnej”, ale i obszerną, liczącą sobie niemal 250 stron książkę, w której kom. Jacek Stelmach szczegółowo opisał przebieg swoich badań i

podzielił się ich wynikami.

Książka, wydana pod koniec 2011 r., nosi tytuł Historia pewnego „medalu” – metodą śledczą. „Walecznym Śląsk 1919” i stanowi absolutny ewenement w dziejach cieszyńskiej literatury regionalnej,

Wszystkie odcinki [\[KLIKNIJ>>>\]](#)